Nr. 212. We Lwowie - Piątek 2 Sierpnia 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schalles Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Po demonstracyi.

Lwów 1 sierpnia.

Ruscy ugodowcy pod zręcznem przewodnictwem p. Barwińskiego, pomimo skromnej ilości posłów, zaliczających się do tego stronnictwa, ważną odegrali rolę w sejmie i w Radzie państwa. Między sobą nazywają się zwolennicy Barwinskiego „realistami“ — z tego powodu, iż wolni od wszelakich uprzedzeń zasadniczych, unikając walk, licząc się ostrożnie z faktycznymi stosunkami, tylko za pomocą gry politycznej, prowadzonej w zacisznych rokowaniach poufnych, pozyskali dla ruskiego elementu za lat dziesięć większe zdobycze w sejmie, w Radzie państwa i u rządu, niż wszystkie opozycyjne stronnictwa ruskie od r. 1848.

Wiadomo, że pomimo rozlicznych i głębokich różnic zasadniczych, dzielących pomiędzy sobą poszczególne stronnictwa ruskiej opozycyi — jedno ich łączy nierozerwalnym węzłem: mianowicie wspólna im wszystkim zawiść ku Polakom, negacya czterowiekowego okresu wspólnych dziejów Polski i Rusi, uparte przeczenie wspólnych interesów w teraźniejszości, i zawzięte sprzeciwianie się wspólnej pracy dla przyszłości obu elementów narodowych, zamieszkujących jedną ziemię i pomięszanych z sobą w sposób niemożliwy do rozerwania.

Realiści tę nieufność i zawiść do elementu polskiego dzielą z innemi stronnictwami ruskiemi. Lecz ze względów praktycznych — właśnie dla tego, że byli „realistami“ — opanowali to uczucie, ażeby dyplomacyą więcej uzyskać od Polaków. Organa innych stronnictw ruskich, znając dobrze osobiście każdego z członków nielicznej partyi Barwińskiego, ciężko im dokuczali za tę ich dwulicowość. To też zdawało się pp. Barwińskiemu i tow., że zapewniwszy sobie po cichu protekcyę z Wiednia, mogą już nie oglądać się na Lwów i skwapliwie skorzystali z uczynionej im podstępnie propozycyi dra Oleśnickiego w sejmie ostatnim, ażeby z nienacka stanęli na czele opozycyi ruskiej przy demonstracyjnem wyjściu z sejmu.

Dali folgę sercu — ale zapomnieli w tym momencie o rachubie, przestali być realistami. Skoro bowiem wraz z opozycyjnymi posłami ruskimi znaleźli się za drzwiami sejmu, zostali raptem sami... Samochcąc odłączyli się od dawnych sojuszników, gdy dr. Oleśnicki, Okuniewski i tow. po wyjściu z sali sejmowej pod przewodnictwem p. Barwińskiego — odwrócili się od niego plecami, i poszli swoją drogą. Na drugi dzień ogłosili manifest przedwyborczy, w którym jawnie, stanowczo i z widoczną pogargą wyparli się wszelkiej z nim wspólności. Nadarmo *Rusłan*, organ p. Barwińskiego, sili się na udowodnienie łączności zadań i celów jego partyi z innemi stronnictwami ruskiej opozycyi, a o Polakach wyraża się odtąd, zarówno jak *Diło* albo *Hałyczanyn* „*naszi worohy*“. *Diła* i *Hałyczanyna* tem wszystkiem nie przejednał. Jak dawniej tak i teraz wyrażają się one o Barwińskim i o jego stronnictwie z największą zawiścią i pogardą. A gdy prof. Wachnianin, najbliższy przyjaciel p. Barwińskiego, stanął w przeszłym tygodniu przed wyborcami swoimi w Sokalu, ażeby im zdać sprawę ze swoich czynności poselskich, i schlebiając opozycyjnemu usposobieniu zgromadzenia, chwalił się przewodnią rolą, jaką jego stronnictwo odegrało podczas wyjścia posłów ruskich z sejmu, usłyszał od jakiegoś parobka-radykała, Iwana Dragana, odpowiedź: „Za demonstracyę dziękujemy, ale na posła wybierzemy sobie kogoś innego, nie pana Wachnianina — *chociażby krew miała popłynąć*“...

Opis tej sceny charakterystycznej powtórzyliśmy za *Hałyczanynem* we wczorajszym numerze *Gazety Narodowej*.

Istota stronnictwa p. Barwińskiego opiera się na znanej deklaracyi ugodowej, wygłoszonej na posiedzeniu sejmowem z 29 listopada 1890 przez ówczesnego prezesa klubu posłów ruskich, p. Romańczuka, a streszczającej się w czterech punktach zasadniczych:

1. Odrębność narodowa Rusi w obec Polaków i wobec Moskali;

2. Wierność Unii, jako najlepiej odpowiadającej idei odrębności narodowej Rusi;

3. wierność Austryi, która zapewnia Rusi swobodę rozwoju narodowego;

4. zaniechanie sporów z Polakami, ażeby siły Rusi, marnowane na bezowocną walkę z żywiołem polskim, obracać można na organiczne wzmocnienie ruskiego elementu.

Romańczuk wyparł się tego programu po roku. Podjął go Barwiński Przy jego pomocy wyrzucił z sejmu Romańczuka, ażeby po upływie jednej kadencyi wyborczej wyprzeć się jego także — a z jakim sukcesem, objaśnił to Iwan Dragan profesorowi Wachnianinowi w Sokalu!

Niechaj pp. exrealiści ruscy rozmyślają teraz nad skutkami nieudałej próby ich wkupienia się w łaski opozycyi ruskiej przez niespodziankę, jaką urządzili swoim sojusznikom dotychczasowym. Teraz zachodzi pytanie dla Polaków, jakie stanowisko wypada im zająć w obec ruskich kandydatur poselskich we wschodniej części kraju w akcyi wyborczej, rozgrywającej się pod bezpośredniem wrażeniem „demonstracyi“, za którą Iwan Dragan „dziękował“ w Sokalu panu Wachnianinowi?

Jasną i dobitną dali odpowiedź na to zapytanie obaj zwierzchniczy dygnitarze krajowi: pan namiestnik i marszałek krajowy przy zamknięciu sejmu. Mianowicie zaznaczyli oni obaj, że demonstracya ruskich posłów obliczona na efekt przy wyborach, **nie powinna w niczem zmieniać życzliwego stosunku Polaków do ludności ruskiej, opartego na braterskiej wspólności narodowej.**

Przetłómaczywszy to zdanie na język praktyczny, oznacza ono, że zmiennictwo ugodowców, nie zmieni pojednawczego i życzliwego usposobienia Polaków względem Rusinów. A więc tak samo jak w obec polskich kandydatur opozycyjnych i w obec ruskich będzie rozstrzygającym dla zwolenników polityki większości sejmowej **osobisty charakter** każdego z kandydatów. Mianowicie, o ile który z nich będzie reprezentował kierunek, sprzyjający propagandzie zawiści klasowej i narodowej, będzie zwalczany zarówno polski warchoł jak i ruski borbifaks. Bo kraj potrzebuje spokoju, potrzebuje dodatniej pracy do podźwignienia się z nędzy materyalnej i zastoju kulturnego.

Pokój w kraju jest w interesie polskiej i ruskiej ludności — więc w imię pokoju społecznego i narodowego musi być prowadzoną akcya wyborcza. Kto sądzi, że „borbą“ poprawi swoje interesa — niech sobie idzie na tę drogę. My za nim tam nie pójdziemy.

Austro-węgierska konferencya cłowa.

Lwów 1 sierpnia.

Ogłoszony projekt nowej niemieckiej taryfy cłowej może się już poszczycić jednym rzeczowym wynikiem. *Frmdblt* donosi: „Ogłoszenie to tak głęboko zmieniło handlowo-polityczną sytuacyę zarówno Austryi jak Węgier, iż całkiem naturalnie oba rządy chcą przedewszystkiem zbadać, czy i o ile wobec projektu także ich własne propozycye taryfowe nie wymagają rewizyi i przerobienia. Dlatego więc narazie odroczono dalszy ciąg konferencyj obustronnych referentów, sądzą jednak, że wspólne obrady taryfowe już z początkiem września się rozpoczną, i już bez przerwy dalej się pociągną“.

Półurzędowy *Magyar Nemzet* oświadcza, że Węgry muszą się na wszelkie przygotować wypadki. Gdyby wbrew oczekiwaniom niemiecka taryfa cłowa przyszła do skutku, potrzeba będzie obmyśleć taryfę obronną Dlatego kwestyą żywotną jest, aby austro-węgierska ugoda cłowo-handlowa przyszła do skutku. Czy to, że Węgrom przy odnawianiu traktatów handlowych wypadnie teraz bronić się, czy nawet wojnę wytoczyć pierwszym warunkiem jest aby Austrya i Węgry na zewnątrz tworzyły jednolitą, zwartą masę, zanim się rozpoczną z obcemi państwami rokowania handlowo-polityczne. Skoro chcą monarchię osaczyć murem cłowym, tem konieczniejszem jest, aby Austrya i Węgry nawzajem sobie targowicę wewnętrzną ubezpieczyły“.

Półurzędowiec węgierski kończy nadzieją że dzieło ugody austro-węgierskiej, które długi czas tyle komplikacyj nastręczało, nareszcie przez oba parlamenty dokończone zostanie. Co to się nahałasowali junacy madziarscy i ich adherenci a raczej wodzireje żydowscy w parlamencie, w prasie, na zebraniach korporacyj publicznych i prywatnych za zupełnem oderwaniem globu madziarskiego od Austryi!... Dzisiaj ci krzykacze ucichli, i cały ten glob gorączkowo jak deski zbawienia ima się Austryi. Swoją drogą Węgry z pewnością będą wszelkich fortelów i pogróżek używali, aby przy tej ugodzie im się mięso zostało a Austryi kości.

Niemiecka taryfa cłowa jest jakby umyślnie przeciw głównemu sojusznikowi Niemiec w trójprzymierzu, przeciw Austro-Węgrom ułożona. Najokropniej podnosi ona cło od pszenicy, jęczmienia, słodu, bydła, drobiu, jaj, masła, smalcu i drzewa wszelkiego rodzaju — a te właśnie stanowią główną część eksportu Austro-Węgier do Niemiec. Na skórze austro-węgierskiej ma być wyrównany obrachunek pomiędzy hr. Bülowem a agraryuszami niemieckimi. Więcej zaś niż Austrya dotknięte są Węgry, i stąd takie nagłe zamiłowanie ich w zgodzie z Austryą.

Österr. Volksztg podaje głos pewnego wysokiego urzędnika austryackiego. Wykazuje on, że trudno sobie wyobrazić bardziej niepomyślną dla Niemiec konjunkturę jak niniejsza. Złą one porę wybrały dla swojej taryfy, a właściwą odpowiedź dadzą im obce państwa przy rokowaniach traktatowych. Jednego pięknego owocu już sie doczekała ta taryfa: nastręczyła socyalistom niemieckim wyśmienity środek agitacyjny Przemysł też niemiecki wkrótce usłyszy oddźwięk proponowanej taryfy. W Austryi przeciwnicy trójprzymierza będą się powoływać na tę taryfę, co już czynią Węgrzy. „Pierwszy akt — kończy ów dostojnik austryacki, — taryfa cłowa, już minął; przychodzi akt drugi: Traktaty handlowe. Sądząc z taryfy, traktaty handlowe z Niemcami są niemożliwe“.

W Rumunii wywołała niemiecka taryfa niebywałe wzburzenie. Zewsząd ją potępiają i uważają za pewną drogę do rozbratu między rumuńskiemi a niemieckiemi interesami ekonomicznemi. A wiadomo że Niemcy, postanowiły Serbię, Bułgaryę a zwłaszcza Rumunię opanować zupełnie na polu ekonomicznem!

Rząd angielski oświadczył w parlamencie, że się już zastanawia nad wywołanem taryfą niemiecką położeniem. Prasa angielska szydzi z Niemiec, że przecież bez importu obcego zboża, a eksportu swoich wyrobów za granicę wyżyć nie będą mogły.

Niemniej szydzi prasa amerykańska z taryfy niemieckiej, zowie ją zwycięztwem konserwatystów nad absolutną monarchią. Zboże i mięso muszą Niemcy sprowadzać z zagranicy; spożywanie mięsa można ograniczyć, ale bez chleba obejść się niepodobna. To konsumenci niemieccy, a nie producenci zagraniczni będą musieli uiszczać cło. Cesarz uległ konserwatystom, ale swoich planów co do kanałów nie ujrzy spełnionych, Nastąpią najstraszniejsze represalia, i tych się chwyci najpierw Rosya.

Jak z Petersburga donoszą, rosyjski minister skarbu Witte oświadczył, że na wszelkie podniesienie ceł zbożowych odpowie Rosya najostrzejszemi represaliami.

Jak słychać, we wszystkich decydujących rosyjskich kołach rządowych gotowi są poczynić Austro-Węgrom wielkie ustępstwa ekonomiczne, aby na wypadek wojny cłowej z Niemcami wytworzyć sobie nowe linie obrotu i stosunki handlowo-polityczne.

Przemowił nareszcie głowny organ junkrów pruskich *Kreuzztg*. Oświadcza ona, że pozycye taryfy są tylko *minimum*, i nie wystarczą one do ochrony niemieckiego rolnictwa od przygniatającej konkurencyi zagranicy, — należy się spodziewać, że Rada związkowa i rajchstąg jeszcze podwyższą cło zbożowe jak to w r. 1887 uważał za konieczne Bismark a także Rada związkowa

Przemówił też główny organ centrum (katolików niemieckich) *Germania*. Wyznaje ona, że z serca życzy rolnictwu niemieckiemu podwyższenia cła, ale rozważyć potrzeba, aby ztąd nie nastąpiło przesilenie w przemyśle i handlu, tudzież pogorszenie stosunkow robotniczych, i uważalibyśmy za niesprawiedliwość cło od bydła i zboża tak podwyższyć, iżby robotnicy tylko z trudem albo i zgoła wyżyć nie mogli.

Z bieżącej chwili.

Lwów 1 sierpnia.

Naznaczona na 14 bm. wielka **rewia** w **Moguncyi**, na której cesarz Wilhelm II miał carowi i królowi angielskiemu sprodukować się swoją buławą marszałkowską, przepadła — cesarz na nią nie przybędzie; a już oddawna wiadomo, że spodziewani goście wcale tam przybyć nie zamierzali.

Natomiast cesarz zajęty przygotowaniem tryumfalnego powrotu **weltmarszałkowi**. Obmyślił dla niego i sam rysunek podał nowej dekoracyi orderowej: Krzyż z niebieskiej emalii o ośmiu wielkich końcach; na czterech rogach rzymskie *W. II* z koroną a pośrodku z hasłem: *Gott mit uns*! Atylla zapewne zaśmieje się w grobie.

Sam też cesarz skomponował medal pamiątkowy dla *Chinakämpferów*: z przodu wielkie *W* z koroną cesarską a na obwódce: „*Den siegreichen Streitern 1900. China 1901*“. Ale ciekawszy rysunek odwrotu: orzeł szeroko rozciąga skrzydła ponad rozmaitego rodzaju robactwem i zwierzem. A nie dziw, że *Streitery* byli *siegreich* w wojnie z robactwem i zwierzętami. Czyż nikt nie zauważał, że przez to medal staje się satyrą?...

Zarządzono też inne rzeczy na cześć weltmarszałka i powracających streiterów. Tak np. do Hamburga odkomenderowano cały korpus oficerski pułku huzarów, przy którym *a la suite* zapisany jest hr. Waldersee z całą kapelą pułkową i słynnemi srebrnemi trąbami i litaurami — a że cesarz jest właścicielem tego pułku, więc zapewne na czele tych oficerów przedefiluje z buławą przed weltmarszałkiem, jako jego kolega w randze wojskowej.

Z „Gerą“, na której jedzie hr. Waldersee, popłyną dwie eskadry niemieckie, jedna (w **Kadyksie**) z ks. Henrykiem, bratem cesarza na czele. Ale jakieś dziwne rzeczy się dzieją. Jak wedle zwyczaju w Algierze przyjmowano hr. Walderseego, tak w Kadyksie ks. Henryka, wszelako hiszpański minister spraw zagranicznych zapewnił, że pobyt eskadry niemieckiej w Kadyksie żadnego nie ma znaczenia politycznego, a nadto dodał, że Hiszpania obecnie o przymierzach myśleć nie może, ponieważ nic nawzajem wyświadczyć nie jest w stanie — musi poprzód podźwignąć swoją armię i flotę i przeobrazić swoją administracyę.

Półurzędowa zaś paryzka „Ajencya Havasa“ donosi, że ani minister-prezydent, ani minister spraw zagranicznych nie otrzymali zawiadomienia, iż stojąca pod wodzą księcia Henryka eskadra niemiecka wkrótce zawita do Brestu, jak to dzienniki donoszą — i domyślają się, że eskadra niemiecka tylko jeden statek wyszle do Brestu po listy dla księcia.

Na każdy sposób wygląda to, iż wypieranie się rządu hiszpańskiego i francuskiego nie bardzo pochlebnie świadczy o Niemczech.

Polacy a centrum niemieckie.

Kuryer Poznański, organ duchowieństwa w Ks. Poznańskiem przedrukowuje z *Gazety Toruńskiej* następującą odezwę ks. dr. Lissa do Polaków w Nadrenii:

Dostałem dziś (27 lipca) dopiero Nr. 647 *Köln. Volkszeitung* do ręki, w której jest mowa o pierwszej mojej odezwie. Między innemi pisze szanowna Redakcya w nawiasach: „Odnośne pismo zawiera zresztą, mimochodem powiadamy, wielce nietaktowne zwroty, tak że chętnie bylibyśmy skwitowali z szczególnej pochwały, jakiej udziela autor *Kölnische Volkszeitung*. Rozumiem. „Wielce nietaktowne zwroty“ są, żem wspomniał,

---

Fejleton literacki.

(*„Laboremus“, dramat Björnsterna-Björnsona. Berlin. 1901*),

Dziwna to sztuka, obejmująca duszę wilgotnym oparem, prawie, że racyonalistycznej trzeźwości. Odartą z mrocznych dekoracyi romantycznego idealizmu, stawia Bjoernson przed nami Undynę, personifikacyę niższorzędnych sił przyrody, w pełnem świetle moralności ludzkiej, waży ją skrupulatnie i udowadnia, że jest jeszcze za lekką.

Udowadnia konsekwentnie i bezlitośnie, biorąc pod uwagę wszystko, co ją broni i potępia, wszystko, co ją pcha do zbrodni i co ją od niej powstrzymać było powinno. Rezultat: Lydia Undyna nie zasługuje na żadne względy. A więc precz z nią, precz z tem wszystkiem, coby ją mogło uratować od zagłady lub uniewinnić w naszych oczach. Potępiona jest na wieki i wieki całe przepaści zasypać nie zdołają.

Dramat wtłoczony jest w dość wątłe ramy trzech aktów, które niemal uginają się chwilami pod naporem wstecznej raczej niż postępowej akcyi. Technika dramatu jest oryginalną w swoim rodzaju. Ekspozycyi nie przynosi pierwszy akt, lecz daje ją w zupełności dopiero akt trzeci. Z początku błądzimy po sztuce omackiem, jakby w wieńcu mgieł nieprzebitych; każdy krok, postawiony naprzód, tłomaczy nam to, cośmy przed chwilą przeczytali, a stanąwszy u kresu, przeglądamy nie zdecydowani odbytą drogę i wtedy dopiero ogarniamy w całości wstrząsający do głębi obraz. Jest w tym dramacie coś z techniki tragedyi greckiej, coś ze spiżowego posągu, który stanął przed nami w całej pysze drobiazgowego wykończenia, a my tylko obserwujemy i podziwiamy artystyczne sploty linii i ich harmonię. Ludzie wchodzą tu z gotowemi charakterami tacy, jakimi ich stworzyło życie; ewolucyi charakterów nie widzimy, tylko ich konflikt wzajemny. Nawet jest w tragedyi rodzaj *dei ex machina*, który sprowadza ostateczną katastrofę.

Zadanie to spełnia swem niespodzianem ukazaniem się Borgny, córka Wisbyego z pierwszego małżeństwa. Bo w życiu Wisbyego drzemie straszna tragedya wdowca, który niepomny swego wieku, zawarł powtórne związki małżeńskie z kobietą pełną sił i żądzy życia. Łudził się nadzieją, że odżyje jej młodością, że dozna u jej boku wiośnianego szczęścia w zamian za bogactwa i wygody życia, za tak upragnioną przez nią niezależność towarzyskiej pozycyi, którą jej dał wraz ze swem nazwiskiem. Zdaje się, iż nadzieja go nie zawiedzie, że to przywiązanie i to zrozumienie jego duszy, jakie mu okazuje Lydia, płyną z głębi jej serca, tego dobrego serduszka młodej mężatki, opromienionej radosnem weselem miodowego miesiąca, zresztą płochej i swawolnej nieco.

Lecz po pierwszych chwilach weselnego upojenia staje między nimi widmo nieboszczki, które mąci radość miłosnych zwierzeń i uścisków, owiewając ich mroźnem tchnieniem grobu W Wisbym odzywa się sumienie potężnym głosem, rzuca go w wir zwątpień i zgryzot, niszczy spokój duszy, zatruwa każdą myśl, każde słowo i pcha w objęcia strasznego pocieszyciela — alkoholu. Nieboszczka domaga się zemsty, żąda zadośćuczynienia, bo mąż zaślubił — jej morderczynię, która nie zabijała wprawdzie sztyletem ni trucizną, lecz muzyką, lecz suggestywną wolą, lecz złowieszczem spojrzeniem swych płomiennych oczu.

Do domu Wisbyego weszła Lydia, jako słynna pianistka, która potęgą tonów miała przywrócić zdrowie jego śmiertelnie chorej żonie. Zrazu rezultat był świetny: chora z każdym dniem nabierała nowych sił i zdrowia, „jak kwiat, wyniesiony na słońce z piwnicznych czeluści“. Mąż jej z wdzięcznością, z niewysłowionem uwielbieniem spoglądał na cudotwórczynię. W głębi tej biernej, ociężałej natury, gubiącej się w jakiejś sennej apatyi i nieuchwytnych fantasmagoryach, rozwijały się już nieświadomie pierwsze zawiązki opętańczej miłości ku Lydyi, która też w lot go przejrzała. Wtedy całą swą wolę i sztukę całą obróciła przeciwko chorej, która z tą niezmiernie wydelikaconą subtelnością osób słabych pojęła i zrozumiała wszystko. To ją dobiło. Umarła, pozostawiając swe miejsce Lydyi.

Zdawałoby się, że to już Lydyi wystarczy, że wypaliła się już w niej ta demoniczna żądza niszczenia ludzkich egzystencyi, że sprzedawszy za drogie pieniądze i ślubny pierścień i dziewiczą swą czystość, tak zazdrośnie strzeżoną za czasów panieństwa, kiedy jako słynna koncertantka z cynicznym uśmiechem przechodziła po trupach i ruinie zakochanych w niej mężczyzn, — zamknie się w sobie i uspokoi, stanąwszy u kresu swych marzeń. Lecz to jej nie zadowala zupełnie; ona pragnie czegoś więcej, pragnie miłości, pragnie gorącego, lotnego uczucia, któreby jej dało nowe szczęście, któreby przed nią rozwarło nieznane dotąd i tak tęsknie wyczekiwane niebiosa.

Pustkę tę w jej sercu wypełnia Langfred Kann, młody kompozytor, autor ulubionego przez nią ronda. W tem rondzie spotkały się i spłynęły dusze obojga.

Lydia ukochała w Langfredzie przedewszystkiem krewkiego i zapalnego mężczyznę; artystę i twórcę usunęłaby z największą chęcią na bok, gdyby nie czuła, że trwalej przykuje go do siebie, uderzając w to, co najsilniej w nim grało: w zapał tworzenia i miłowanie muzyki. Bo Langfred to muzyk i artysta nawskroś Jego miłość to muzyka, jego muzyka to miłość ku Lydyi. W operze pt. „Undyna“, która wyrosła z motywu ronda pod tchnieniem ich obopólnej miłości, chce Langfred wszystko to stopić i zespolić.

Undyna ma być wielkim poematem o morzu, które niebo w sobie odbija, do lądu tęskni i nigdy go zdobyć nie może. Bo muzyka jest koło życia, jak morze koło lądu; zawsze się cofać muszą przed tem, co stałe i niedosiężne, zawsze obejmują i uciekają, zawsze pożądają i cofają się zarazem. Ciemną siłę żywiołów zakląć w tony — oto szczyt marzeń Langfreda. Ale Undyna, ten pomysł zwodniczy, zabrał mu spokój duszy, ubezwładnił jego siłę twórczą; Lydia Undyna, żywe wcielenie jego dzieła, miłością swą pożera go i wycieńcza do reszty, napełniając jego duszę palącą gorączką i jałową tęsknicą. Lydia bowiem chce być dlań czemś więcej niż Undyną, niż tekstem operowym Chce go posiąść niepodzielnie i, korzystając z jego depresyi moralnej, z jego pragnienia „czystego powietrza“, namawia go do ucieczki.

Lecz tu spełnia się jej los Czuwa nad nią fatum, czuwa nemezis zbrodni, która ukazuje się właśnie wtedy, kiedy człowiek bliski tryumfu najmniej się jej spodziewa.

Zręcznym manewrem rezonera sztuki, de-

iż na moje miejsce nie przyszedł następca, bo go sobie p. Studt nie życzył — żem powiedział, iż Apostołowie w podobnych przypadkach więcej słuchali Boga niż ludzi — żem napisał, iż niemieccy księża w 20 latach mogliby się już po chińsku nauczyć, a nie tylko po polsku, lecz oni wolą czekać, aż Polacy się zgermanizują — żem przyrównał centrum do psa domowego, który swego obowiązku nie pilnuje i za to mu się należy łaźnia! Zaiste „wielka to nietaktowność“. Lecz trudna rada: popełnię dziś jeszcze większą nietaktowność i maskę z oblicza centrowców zdejmę.

Swego czasu opisywałem stosunki westfalskie i mimochodem wspomniałem, że rozmowę moją z ks. biskupem Simarem, a obecnie arcybiskupem kolońskim ogłoszę po śmierci, bo należy ona do historyi, chyba, że stosunki mnie do prędszego ogłoszenia znaglą. Uważam, że obecnie ten czas nadszedł. Wracając z Volksmarsen w Hessyi do Bochum wstąpiłem do Paderbornu, aby się z ks. biskupem ostatecznie rozmówić w sprawie *Wiarusa Polskiego*.

Rano stanąłem w Paderbornie i udałem się wprost do pałacu biskupiego, aby prosić o audyencyę. Odpowiedziano mi, że muszę chyba do 6 wieczorem czekać, bo ks. biskup zajęty egzaminami kleryków. Cóż robić, pomyślałem, czekanie przykre i długie, lecz sprawa będzie raz rozstrzygnięta.

Po obiedzie poszedłem z wizytą do ks. oficyała, a dawniejszego proboszcza z Hoerde pod Dortmundem, a przyjęcie było serdeczne, lecz podpadło mi, gdy ks. oficyał odezwał się:

— Idziesz ksiądz do ks. biskupa, tylko się nie daj!

Nie przywiązując do tego wiele wagi, odparłem z uśmiechem:

— Co ja się mam dać lub kogo bać;

O godzinie szóstej nareszcie stanąłem w pałacu biskupim, lecz jeszcze musiałem czekać dla jakiejś przeszkody i ażeby czas zabić, poszedłem do biskupiego ks. kapelana.

Nareszcie zawołał mnie sługa, wszedłem do ks. biskupa i taka była między nami rozprawa.

Cytuję z pamięci, więc być może, że jedno po drugiem zupełnie nie tak następowało, lecz referuję tylko objektywną prawdę.

Ja: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Ks. biskup: „Na wieki wieków. Amen. Czego tu ksiądz chcesz?

Ja (stojąc przy drzwiach): Przyszedłem do Waszej Biskupiej Mości rozmówić się w sprawie *Wiarusa Polskiego*.

Ks. biskup: Ksiądz dawno wiesz, co masz czynić. Powiedziałem księdzu to już w Bochum.

Ja: Przepraszam, w Bochum nic mi ks. biskup nie roskazał, pytał mnie się tylko, czym założył polską gazetę, a gdym odpowiedział, żem dwie założył, polityczną i religijną, Wasza Biskupia Mość zauważył, że może byłoby lepiej tylko założyć religijną. Odpowiedziałem, że to jest rzeczą niemożliwą, bo religijna sama się nie utrzyma. Wasza Biskupia Mość nic na to nie odpowiedziała

Ks. biskup: No, to siadaj ksiądz.

Usiadłem i milczałem.

Ks. biskup: Cóż ksiądz chcesz z tą polityczną gazetą? Jeżeli mi tu ksiądz tę gazetę zostawisz, to wytworzą się tu stosunki, jak na wschodzie. A skądże ja mam wziąć tylu księży polskich? Ksiądz za to przed Bogiem mi odpowiesz!

Ja: Uważam, że nie odpowiem, bo nie ja tu Polaków sprowadziłem. Obecne stosunki zresztą i bez gazety tak długo tu pozostaną te same, dopóki potrwa napływ i odpływ Polaków. Zresztą dziećmi polskiemi wcale się nie zajmuję, bo nie mam czasu na to, te się więc germanizują a starzy jak urośli, takimi zapewne do śmierci pozostaną.

Księży zaś tymczasowo trzech wystarczy na dyecezyę paderborńską w Bochum, Gelsenkirchen i Dortmund. Niech się tylko kilku kleryków po polsku nauczy, wszak my Polacy wszyscy po niemiecku się uczymy. Wiem zresztą, jakie stosunki panowały między Polakami przed założeniem *Wiarusa Polskiego*. Jeżeli więc go skasuję, wrócą dawne ciemności. Ja będę ich szukał po całej Marchii, a oni mnie.

Ks. bisk.: Dzięki Bogu, że mi ksiądz powiadasz, że przynajmniej drugie i trzecie pokolenie się zniemczy, lecz gazeta polska jest tu zbyteczna i proszę ją skasować.

Ja: Wiem dla czego, bo tak pan Studt sobie życzy.

Ks. bisk.: I ja chcę mieć swój spokój.

Ja: Gdyby Apostołowie sobie tak byli powiedzieli, to zapewnie dziś bylibyśmy jeszcze poganami... Pojąć nie mogę, dla czego mam *Wiarusa* skasować, pismo tak pożyteczne, które ma wszelkie warunki bytu.

Ks. bisk.: Bo piszesz ksiądz takie artykuły podburzające.

Ja: Ks. biskup po polsku nie umie, więc też nie może wiedzieć, co piszę Zresztą nie ja wszystko piszę, lecz i redaktor, a i za to — prócz jednego artykułu, napisanego podczas mej nieobecności — chcę odpowiadać. Chciałbym tylko wiedzieć, kto i jak te artykuły ks. biskupowi przetłumaczył.

Ks. bisk.: Przecież ja z księdzem nie będę dysputował.

Ja: W takim razie i ja milczeć muszę. Lecz powiadam, że księża biskupi (prócz jednego) ze wschodu popierają *Wiarusa Polskiego*. Jeżeli więc *Wiarusa* skasuję, to im poprostu wymierzę policzek.

Ks. biskup.: Twoim biskupem ja jestem i ksiądz masz to uczynić, co ja rozkazuję, a nie, co księża biskupi ze wschodu...

Ja: Zauważam, że założenie drukarni kosztuje mnie 12.550 marek. Mam jeszcze 5000 marek długu. Kto ten dług pokryje?

Ks. bisk.: Jeżeli ksiądz chcesz, to wszystko możesz(!)...

(Wróciwszy z Paderbornu do Bochum opowiadał ks. dr. Liss, że ks. biskup powiedział do niego wprost: „Jako mąż niemiecki powinienbyś się ksiądz starać, aby Polacy jak najprędzej się zniemczyli“. — To przypomnienie ułatwi zrozumienie następnych słów ks. biskupa Simara. *Red.*)

Ja: Nie rozumiem i pojąć nie mogę, dlaczego moich rodaków gwałtem germanizować i nie wiem, jak to mam uczynić.

Ks. biskup: Polacy są *ganz verkommenes Volk* i czem prędzej się zgermanizują, tem lepiej dla nich.

Ja: Czy Polacy są zupełnie upadłym narodem, tego Wasza Biskupia Mość wiedzieć nie może, bo musiałby stułę założyć na szyję i słuchać Polaków spowiedzi. Ja zaś jeżdżąc z miejsca na miejsce, mam z Polakami i Niemcami do czynienia. Powiadam więc, że w Marchii jest wielkie zepsucie, grzeszą jedni i drudzy, z tą tylko różnicą, że Polacy wierzą jeszcze silnie, a u Niemców i wiara się chwieje. Jestem zresztą zanadto wzburzony, abym mógł osądzić spokojnie, czy mam *Wiarusa* skasować, czy nie. Racz więc Wasza Biskupia Mość pozwolić, że pojadę do Bochum i spokojnie sobie wszystko rozważę, a co i jak zrobię, napiszę do Paderbornu. Zresztą zaraz oświadczam, że Bochum chcę wkrótce opuścić i proszę mię uwolnić od mego obowiązku.

Ks. biskup: Przecież ksiądz nie rzucisz *Flinte ins Korn* i nie uciekniesz.

Ja: Nie. Pozostanę na stanowisku tak długo, aż przyjdzie następca.

Ks. biskup: Ja nic nie mam zresztą przeciwko księdzu. Dziękuję serdecznie za pomoc i gorliwość w duszpasterstwie, lecz polityka księdza wcale mi się nie podoba.

Ja: Co za polityka? Jestem Polakiem i do rodaków po polsku mówię — to cała moja polityka.

Uważam też, że i Polakom tu *Wiarus Polski* bardzo pożyteczny. Cały świat by się zresztą wyśmiał, gdybym skasował gazetę, która ma wszelkie warunki bytu.

W Bochum się zdecyduję, co mam czynić.

Ks. biskup wstał i uściskał mi rękę i rzekł: To dobrze! jedź ks. do Bochum i zrób jak każę, a nie pożałujesz tego.

Pożegnałem się i wyszedłem z pałacu. Oczy mi zabiegły krwią i łzami. Obróciłem się na ulicy i patrząc na pałac biskupi, rzekłem: „Tu już więcej moja stopa nie postanie Teraz rozumiem, dla czego to św. Metody był przez niemieckiego biskupa 3 lata więziony“.

Za godzinę uniósł mnie pociąg do Bochum i co zrobiłem, czytelnikom wiadomo:

(Ks. dr. Liss sprzedał *Wiarusa Polskiego* redaktorowi ówczesnemu, zrzekając się wszelkich z niego korzyści za swoją pracę i dbając tylko o to, aby *Wiarus Polski* ostał się na silnych nogach. Katolicki kierunek *Wiarusa Polskiego* został zawarowany kontraktem. *Red.*)

Odtąd nieraz powiadałem: „Gdyby mi coś podobnego jaki landrat lub prezes powiedział, tobym mu przebaczył, lecz że czegoś podobnego żądał odemnie katolicki biskup, tego chyba nigdy nie zapomnę“. Nie zapomniałem, lecz przebaczyłem i gdy powyższą rozprawę ogłaszam, to zwracam uwagę, że upłynęło już od onego czasu 7 lat i tymczasem ks. biskup Simar został arcybiskupem kolońskim. Czy swoje zapatrywania zmienił, nie wiem. To mi tylko wiadomo, że jego kapelan powiedział do korespondenta *Kraju* jeszcze w Paderbornie:

„Ks. dr. Liss zawiódł nasze nadzieje“. Przez ono ogłoszenie nie chcę też ks. arcybiskupowi przeszkodzić, aby przy poparciu rządu osięgnął purpurę, nie mam zgoła osobistej zemsty na myśli, lecz chcę tylko moim rodakom w trudnem położeniu dopomódz.

I przeto powiadam: Co centrum ma pomódz, ażeby Polacy w Nadrenii mieli lepszą opiekę duchowną, jeżeli głowa kościoła niemieckiego katolickiego ma tak dziwaczne zapatrywania? Tu centrum nic pomódz nie może chyba najwyżej Rzym dobrze poinformowany. Ks. Fresser w Laar i ks. Lamberz w Oberhausen są chyba też dowodem, że Polaków uważa się tylko jako pognój dla centrum. Spodziewać się, że wskutek nacisku, wskutek wyborów się coś na lepsze zmieni, na korzyść lepszego duszpasterstwa dla Polaków, — znaczy tyle, co nie znać niemieckiej natury, chociażby się ona katolicką zwała. Dopóki ks. biskup Simar nie wystąpił przeciwko mnie, wszędzie spokykałem u księży serdeczną na pozór przyjaźń, lecz potem jakby ręką przewrócił — podejrzywania, niechęć wymówki krzywe oczy. Dlatego radziłem rodakom w pierwszej odezwie nie do centrum, lecz do instancyi kościelnych wyłącznie udawać się w sprawie lepszego duszpasterstwa.

W końcu swej odezwy pisze ks. Liss: „Polacy winni na Śląsku całym frontem stanąć przeciwko centrowcom, tym platonicznym obrońcom naszej narodowości i wybrać 9 Polaków, a na względy, że Górny Śląsk dawniej się oderwał od Polski, nie uważać! Równy ucisk, równa niedola, równe prześladowanie z jednej — przeto równa obrona, równa odwaga, równe wybory powinne być z drugiej strony. To jest droga otwarta i prosta, którą iść trzeba. Prawda nas tylko oswobodzić może“.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński powraca dziś wieczorem do Lwowa.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował lekarza powiatowego dra Oresta Litwinowicza starszym lekarzem powiatowym w Galicyi.

Akcya kraju w sprawie Morskiego Oka. Wskutek otrzymanego od prezydyum wiecu towarzystwa tatrzańskiego telegramu w sprawie ingerencyi kraju z powodu zajętego przez węgierską żandarmeryę terytoryum spornego przy Morskiem Oku, uchwalił Wydział krajowy na specyalnie dla tej sprawy zwołanem posiedzeniu, odnieść się do prezydyum namiestnictwa z wezwaniem do poczynienia zarządzeń w kierunku usunięcia obcych władz ze spornego terytoryum, przestrzegania na przyszłość, by na spornem terytoryum, dopóki spór nie będzie starnowczo rozstrzygnięty, nie przedsiębrano ze strony węgierskiej żadnych kroków, któreby mogły uzasadnić prawo do własności, wreszcie domagać się jak najrychlejszego zwołania międzynarodowego sądu polubownego, mianowanego w tej sprawie za zgodą obu rządów jeszcze w r. 1896.

Pamięć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego uczciła młodzież nasza odśpiewaniem pieśni kościelno-patryotycznych na górze stracenia, gdzie zebrało się wczoraj wieczorem kilka tysięcy osób. U stóp pomnika złożono wieńce ze wstęgami o barwach narodowych.

Spokój panował tak długo, dokąd młodzież nie zaczęła śpiewać pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, wówczas tłumnie przybyli socyaliści zamącili porządek, starając się przytłumić dźwięki hymnu narodowego swoim „Czerwonym sztandarem“.

W czasie powrotu do miasta socyaliści, a w ich liczbie zgraje niedorostków wyprawiały piekielne piski i krzyki i bez wątpienia przyszłoby do zaburzeń poważniejszych, gdyby pochodowi nie towarzyszył silny oddział policyi.

Orkiestry wojskowe we Lwowie przygrywać będą w miesiącu sierpniu: 1 przed gmachem komendy korpuśnej, 6 przed pałacem namiestnikowskim, 8 w parku Kilińskiego, 13 przed gmachem komendy korpuśnej, 16 przed domem inwalidów i 19 przed przed główną strażnicą wojskową.

Z izby sądowej. Rozprawa przeciw 25 ekscedentom, aresztowanym podczas rozruchów ulicznych w kwietniu we Lwowie, rozpocznie się w poniedziałek przed zwykłym trybunałem. Rozprawa rozpisana jest na 4 dni.

Podrzutek. W ogrodzie przy dworcu kolejowym znaleziono dziś wczesnym rankiem niemowlę płci męskiej, które kwiliło żałośnie, a z usteczek toczyła mu się piana. Po udzieleniu dziecku posiłku oddano je pod opiekę komisaryatu miejskiego. Policya zarządziła poszukiwania za wyrodną matką.

Zamordować staruszkę 80 letnią usiłował niewyśledzony zbrodniarz czy zbrodniarze. Znaleziono ją we czwartek o godz. 5 rano leżącą w krzakach, koło rogatki stryjskiej, zupełnie nagą; z głowy sączyła się krew z dużej rany, pochodzącej jakby od uderzenia W pobliżu znaleziono koszulę i chusteczkę Ofiara zbrodniczego napadu była odurzona i nie mogła przemówić, przeto nie dowiedziano się, jak się nazywa; odwieziono ją do szpitala powszechnego. Policya prowadzi energiczne śledztwo, celem wyszukania sprawców napadu

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Borszczowie.

Dżuma (?) w Podwołoczyskach. Pod takim tytułem donoszą do *Słowa pol.* z Podwołoczysk. Na telegraficzne polecenie władz wiedeńskich przytrzymano w Podwołoczyskach dwie panie, Annę i Maryę Hornstein, podobno zadżumione(?), jadące z Kairo do Rosyi. Wagon, w którym przyjechały, izolowano i odstawiono je w tym samym wagonie do Rosyi. Kapitan rosyjski na granicy, dowiedziawszy się jednak, że one pochodzą z krajów zadżumionych, nie wpuścił ich do Rosyi i zmusił do Powrotu do Podwołoczysk Wedle opowiadań tych pań przebyły one w Tryeście kilkutygodniową kwarantannę i uznano je za zupełnie zdrowe. Nie mogąc się doczekać pozwolenia wyjazdu do Rosyi, poczyniły one kroki u ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, aby uzyskał dla nich odszkodowanie za stratę czasu i pieniędzy.

Okradzenie poczty. Z Sokołowa donoszą, że w nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się złodzieje do urzędu pocztowego i po rozbiciu kasy zabrali około 8000 k.

Morderców Salomei Gabrysiowej ze Szczawcicy, której zwłoki, jak to donosiliśmy, znaleziono przed kilku dniami w Dunajcu, wykryła już żandarmerya. Są nimi dwaj żydzi, Izrael Reich, funkcyonaryusz handlu drzewa w Szczawnicy i Stremmer, szyn szynkarza ze Szczawnicy. Obu morderców odstawiono do sądu powiatowego w Krościenku. Powód, dla którego ci żydzi zamordowali Gabrysiowę, jeszcze nie jest znany, prawdopodobnie jest on natury erotycznej. Gabrysiowa pozostawiła dziecko. Mąż jej od dwóch lat znajduje się w Ameryce.

Ze Szczawnicy. Szósta lista gości kąpielowych, przybyłych do Szczawnicy do 25 lipca wykazuje osób 2.037.

Paderewski wyjechał z Kąśni za granicę dla przeprowadzenia rokowań z dyrekcyami oper o wystawienie „Manru.“

Crispi. Wedle biuletynu wydanego w środę zwiększają się ciągle u Crispiego nerwowe objawy choroby. Działalność serca coraz słabsza, ubytek sił coraz większy.

Sprawa tow. „Hlahol“ Mające swą siedzibę w Pilźnie czeskiem towarzystwo śpiewackie „Hlahol“ stanowi dumę każdego Czecha. Praski nasz korespondent (*,*) doniósł swego czasu, że na międzynarodowych popisach podczas wystawy paryskiej „Hlahol“ otrzymał najwyższą nagrodę honorową, wyprzedziwszy tow. śpiewackie wszystkich innych narodów. Także podczas ostatniego pobytu cesarza w Czechach „Hlahol“ za odśpiewanie pieśni w Karlowym Tynie obsypany był pochwałami monarchy i nagrodzony wielkim złotym medalem.

Obelga, jaką wyrządzili najniesłuszniej Niemcy karlsbadzcy „Hlaholowi“ i sędziwemu dr. Englowi, oburzyła do żywego cały naród czeski a najbardziej mieszkańców Pilzna. Gdy śpiewacy przybyli wczoraj z powrotem do Pilzna, publiczność czeska urządziła im wspaniałe, owacyjne przyjęcie. Ponadto młodzież postanowiła odwzajemnić się Niemcom pięknem za nadobne. Studenci i młodzież rękodzielnicza w bardzo wielkiej liczbie przeciągała przez ulice, wznosząc okrzyki Niemcom nieprzyjazne i gwiżdżąc. Udano się następnie przed mieszkanie niemieckiego posła Schreinera, gdzie krzyczano „*pereat* Schreiner!“ i wybito dwie szyby. Żandarmerya zmusiła demonstrantów do rozejścia się i pozamykała ulice.

Gdy demonstranci chcieli się udać do hotelu „Pilsnerhof“, żandarmerya zaatakowawszy bagnetami, rozpędziła rzesze. Demonstranci udali się następnie pod „Deutsches Haus“ gdzie wybito kilka szyb. O północy przeciągali demonstranci, śpiewając czeskie pieśni od mieszkania Schreinera, pod budynek szkoły ludowej i pod stragany żydowskie, przyczem wybito po drodze wiele szyb po ulicach. Pięciu ekscedentów aresztowano. Nad ranem zapanował zupełny spokój.

Minister Bosse. Robert Bosse, o którego śmierci doniosły telegramy — urodził się 12 lipca 1832 w Quedlinburgu. Studya prawnicze odbywał w Heidelbergu, Halle i Berlinie, poczem wstąpił do pruskiej służby sądowej, był asesorem przy sądzie obwodowym w Quedlinburgu, następnie piastował urząd dyrektora kameralnego u hr. Stolberga-Rossli, poczem mianowano go kolejno naczelnikiem urzędu sądowego w Uchte, radcą konsystoryalnym a w r. 1872 radcą rządowym i starszym radcą prezydyalnym w Hanowerze. W r. 1876 powołano Bossego, jako referującego radcę do ministerstwa oświaty i wyznań a potem do ministerstwa stanu; w r. 1882 objął obowiązki dyrektora oddziału dla spraw gospodarczych a w październiku r. 1889 podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Na tem stanowisku brał duży udział w wypracowaniu ustaw o ubezpieczeniu robotników, których także bronił w parlamencie. W r. 1890 został Bosse sekretarzem stanu w pruskiej Radzie stanu. W styczniu 1891 mianowany sekretarzem w ministerstwie sprawiedliwości i obejmuje przewodnictwo w komisyi dla wypracowania niem. kodeksu cywilnego. W marcu 1892 został wreszcie pruskim ministrem oświaty. Jak widzimy Bosse był w pruskiej służbie państwowej *ein Mädchen für alles*. „Sprężystość“ urzędnicza stanowiła chyba jedyną jego kwalifikacyę na najwyższą godność w dziedzinie oświaty publicznej w Prusiech, na którem to stanowisku rozwinął system *par excellence* prusko-wojskowy i wszelkiemi siłami giermanizował szkolnictwo w Poznańskiem i Prusiech zachodnich.

Robotnicy galicyjscy. Czytamy w warszawskiem *Słowie*: Zamieszkali w zagłębieniu dąbrowskiem poddani pruscy, po poświadczeniu we właściwych urzędach gminnych swych paszportów, mają prawo otrzymywać świadectwa, na mocy których mogą w ciągu 28 dni jeździć za granicę nieokreśloną liczbę razy. Po upływie zaś tego terminu mogą otrzymać nową taką kartę na 28 dni itd. Ulga ta ma bardzo ważne znaczenie dla tych robotników, którzy mieszkają w okolicach pogranicznych Prus, gdyż daje im możność, pracując w kopalniach i fabrykach dąbrowskich, często odwiedzać swe rodziny. Z ulgi tej wszakże dotychczas mogli korzystać tylko poddani pruscy, poddani zaś austryaccy mogli wyjeżdżać za granicę i powracać na zasadach ogólnych, wskutek czego robotników galicyjskich w rejonie dąbrowskim, w porównaniu z pruskimi, było bardzo mało, choć w Galicyi przemysł rozwinięty bardzo słabo, a liczba rąk dość znaczna.

Pragnąc powiększyć liczbę robotników galicyjskich i zapobiedz brakowi robotników, na który ustawicznie skarżyli się właściciele kopaln, 5-ty zjazd górników Królestwa Polskiego rozpoczął w r. 1899 starania o zastosowanie wspomnianych ulg i do poddanych austryackich. Starania te znalazły poparcie u władz miejscowych i wkrótce, jak donosi *Gazeta warszawska*, prośba zjazdu będzie urzeczywistniona. Projekt ten ma bardzo ważne znaczenie dla rolników w Królestwie, gdyż zapobiegnie chronicznemu brakowi robotników rolnych. Napływ zaś tanich robotników galicyjskich powstrzyma włościan miejscowych od wynajmywania się do fabryk i zakładów przemysłowych.

Z Petersburga telegrafują pod d. 1 sierpnia. Przy pożarze willi „Kozierki“ stracił w płomieniach życie członek Tow. atletów, Krajewski, brat zmarłego tu niedawno dra Krajewskiego.

W Kijowie w nocy z wtorku na środę wybuchł wielki pożar, który zniszczył 19 magazynów kupieckich.

Gospodarka turecka. *Köln. Ztg* opisuje, jak gospodarują władze tureckie w Ueskübie. Naczelnik żandarmski w Ueskübie, Mechned pasza, chciał gwałtem porwać do swego haremu pewną Czeszkę, muzykantkę. Dziewczynę już uprowadzono, lecz udało jej się uciec i prosić o pomoc konsula austryackiego, który ją umieścił u pewnej rodziny austryackiej. W nocy Mechmed pasza napadł z żandarmami na dom, w którym, jak przypuszczał, znajdowała się Czeszka, wyłamał drzwi i pobił mieszkańców domu. W sąsiednim domu, znajdującym się pod opieką konsula i zbrojnych kawasów, zjawił się miejscowy gubernator z żołnierzami i przeszkodził rozlewowi krwi. Rodzina, skrzywdzona przez Mechmeda, jest bułgarska, czyli, jak obecnie, wyjęta z pod opieki prawa. W rezultacie potężny Mechmed-pasza został usunięty ze stanowiska, zapewne tymczasowo, gdyż wpływowi przyjaciele w Ildiz-Kiosku postarają się o inne dlań miejsce.

Układ o balony. Między rządem rosyjskim a austro-węgierskim przyszło do porozumienia w sprawie balonów. Mianowicie, w razie gdyby jaki balon spadł na terytoryum rosyjskie, to władze rosyjskie są upoważnione zatrzymać balon i wszystkich ludzi, którzy w nim się znajdują, jeżeli ci nie będą wyposarzeni w dokumenta urzędowe, stwierdzające kto oni są, z tym dodatkiem, że przedsięwzięli podróż balonem w celach naukowych.

Rota przysięgi małżeńskiej. Rada państwa w Chrystyanii zaprowadziła zmianę w rocie przysięgi małżeńskiej. Jak wiadowo, według obowiązującej dotąd formuły żona przysięga uległość mężowi. Otóż na przyszłość oblubienice norweskie nie są zmuszone zobowiązywać się do tej uległości; będzie to zależało zupełnie od ich woli — czy zechcą lub nie składać mężowi formułę przysięgi na uległość.

Umarłe miasto. Z okazyi kongresu hygienicznego w Neapolu, zaproszono członków zjazdu do Pompei, i tam na cześć kongresu zaczęto wobec gości odkopywać tę część pogrzebanego przed dwoma tysiącami lat miasta, gdzie przewidywano istnienie nieodkopanej dotąd dzielnicy. Natrafiono na część muru, okrytego świetnie zachowanemi freskami. Kopano dalej — i dziś odkryto już cały dom, nader ciekawy, tak ze względu na zachowanie szczegółów, jak na rozkład niezwykły. Malowidła na ścianach komnat przedstawiają się w stanie wyjątkowej świeżości. Jak się zdaje, właścicielem domu był prawdopodobnie Marcus Lucretius Frontinius, nazwisko to bowiem znaleziono wyryte na sztukateryi ściany w *triclinium*. Co zadziwia, że dom sam i jego rozkład świadczy jakoby o braku miejsca —

---

ktora Kauna, stryja Langfreda, wychodzi na jaw cała ohydna przeszłość Lydii. Dzieje jej opowiada bez wymienienia nazwiska Borgny, pod pozorem dodawania nowego motywu do opery, nad którą Langfred pracuje.

I wtedy zmienia Langfred w jednej chwili plan opery. Undyna nabiera w jego oczach wszystkich wad żywiołu, który ją zrodził, staje się zimnem, okrutnem wcieleniem rozpętanych sił przyrody. Przed oczyma jego wypromienia się nagle nowy, wyższy świat, świat sił moralnych i wzniosłej, uduchowionej sprawiedliwości ludzkiej. Undyna popadła z tym światem w konflikt, zabijając podstępnie żonę ukochanego mężczyzny; naruszając najświętsze prawa Boskie i ludzkie, zbawienia dostąpić nie może, sama na siebie wydaje wyrok potępienia i precz odejść musi w wilgotne, chłodne objęcia rodzimego żywiołu, który niebo w sobie odbija, lecz go w sobie nie ma.

I tu wywiązuje się tragiczna walka między nim a Lydią, która w żaden sposób na taką zmianę planu zgodzić się nie chce i nie może. W obronie Undyny — obronie własnej — porusza wszystko, coby ją mogło usprawiedliwić i zbrodnię jej w innem przedstawić świetle. Wszak Undynę gnał ból prabytu, gnała tęsknota za tem, co jest ponad nią, gnało pożądanie wyższej formy życia i wiara, że wszystko to zdobędzie, posiadłszy duszę mężczyzny, który ją swą miłością podniesie i uszlachetni; działając, jak działała, nie dopuściła się zbrodni, lecz spełniła obowiązek, idąc za głosem miłości, która w walce z urojoną, sentymentalną moralnością zawsze zwyciężyć powinna.

Langfred na takie rozumowanie nie zgadza się. Zanadto pokochał, zanadto zżył się z tą atmosferą, której bluźni Lydia, aby mógł ustąpić. W duszy jego coraz bardziej uświadamia się rozdźwięk, jaki zachodzi między nim, a jego kochanką.

Nagłe ukazanie się Borgny, niezmiernie do swej matki podobnej, dopełnia miary. Uderzona jej widokiem, zdjęta panicznym strachem, złamana, pokorna, niknie Lydia bez słowa oporu, odchodząc w dal, w nieznane życie—może znów na nędzę i tułaczą sławę artystki, a może, może na twardą drogę skruchy i poprawy...

Kiedy przed dwoma laty zamknął Ibsen księgę swej twórczości „Epilogiem dramatycznym“, jednem wielkiem wołaniem rezygnacyi i zwątpienia, głosząc, że to, co życiem nazywamy, nie jest życiem lecz śmiercią, że wieczna pustka jest w nas i koło nas—to teraz Björnson, zawsze swym zasadom wierny, zawsze niezmordowanie konkurujący ze swym potężnym współzawodnikiem, rzucił w świat inne hasła, konkretne hasła życia i nadziei. Ponad osoby dramatu, które spadają powoli do rzędu abstrakcyjnych przedstawicieli myśli poety, wzbija się potężny jego głos. Niezmierną jest przepaść między bezduszną siłą przyrody a prawdziwą wzniosłością duszy ludzkiej. Tysięcy lat trzeba, nim ślepy żywioł nieba dosięże. Miłość, jeśli jest tylko nieudolną maską nizkich chuci, na nic się tu nie przyda; ponad nią unosi się stokroć wyższy i szlachetniejszy świat sił moralnych, które człowiekowi mogą dać jedynie wielkie i prawdziwe szczęście. Nie są one bynajmniej „sentymentalnem śmieciem“, jak je nazywa Lydia w bezsilnej wściekłości.

Precz tedy z tem wszystkiem, co chce zniweczyć te siły lub je okiełznać w zbrodniczym zapędzie! Tylko w czystej atmosferze pracy człowiek się podnosi i uszlachetnia.

A więc walczmy ze złem w obronie świętych praw ducha — walczmy i pracujmy! *Laboremus!*

Zygmunt Tarliński.

tymczasem ornamentyka ścian wykazuje bogactwo szczegółów i każe się domyślać wielkiej zamożności właściciela. Całość składa się z przedsionka (*atrium*) i z pięciu komnat, komunikujących się nawzajem. W pierwszej, łączącej się bezpośrednio z przedsionkiem, znajduje się wspaniały fresk, przedstawiający Astyagesa, syna Achillesa, profanującego świątynię, za co słudzy świątyni przeszywają go włóczniami. Drugi fresk przedstawia prawdopodobnie „toaletę Wenery".

Dwa te freski są największe w domu Marka i najpiękniejsze. Znaleziono jednak wiele innych, świadczących o wielkiem zamiłowaniu właściciela do sztuk pięknych.

Odkryto również 9 szkieletów ludzkich w jednej z dalszych komnat. Jeden trzymał w ręku naczynie, zapełnione monetami srebrnemi.

Niedaleko domu Marka Lucretiusa, lecz już poza murem właściwego miasta Pompei, odkryto niedawno, blisko starej cysterny, nieoszacowany skarb przedmiotów srebrnych. Pomiędzy nimi najpiękniejsze są: rondelek srebrny, przepięknie rzeźbiony z rączką, dwie łyżki, pierścień i kilka medali. Rondelek srebrny zdaniem znawców ma być arcydziełem starożytnej sztuki cyzelerskiej. Zachowany przytem doskonale. Waży razem 250 gramów.

Miliony w koronkach. Zdawałoby się, że to nie wiele znacząca ozdoba, koronki — a przecież tyle w nich bywa sztuki i najpiękniejszej pracy, że do nadzwyczajnych kwot dochodzi nieraz wartość koronek. Donoszą np., że półtora miliona franków wart jest zbiór cennych koronek, pozostawiony córkom w spuściźnie przez zmarłą niedawno królowę angielską Wiktoryę. O ćwierć miliona mniej, ale zawsze około 1,250.000 fr., cenione są przez znawców koronki rodziny Astorów, gdy miliarderowie amerykańscy Vanderbildtowie ulokowali w najdelikatniejszych i najrzadszych tkaninach koronkowych, bagatelkę — dwóch milionów franków.

Rozróżnianie posrebrzanych, niklowanych i cynowanych przedmiotów, nie całkiem pewne z pozoru zewnętrznego, da się łatwo przeprowadzić przez nurzanie ich w roztworze soli kuchennej. Posrebrzane nie ulegają w tej kąpieli żadnej zmianie, niklowane zabarwiają się po dziesięciu minutach fioletowo, a cynowane stają się ćme szare.

Najwyższe ceny za meble i dywany. Garnitur mebli z czasów Ludwika XVI. odnaleziono w Bretanii; wyszły one z warsztatu słynnego stolarza artysty Mateusza Vande, któremu rysował modele i wzory pokryć Basanova. Za ten rzadki garnitur, składający się z dwu berżerek, kanapy i czterech krzeseł ofiarowują 800.000 franków. Dotychczas nie zapłacono jeszcze nigdy takiej sumy za meble do jednego pokoju, choć niejeden wkładał bajeczne pieniądze w umeblowanie. I tak hr. Castelane za dwie czworokątne szafy roboty Crestenta zapłacił 550 tys. fr. Degatelier z Roame sprzedał pewnemu amatorowi angielskiemu garnitur salonowy za 450 000 fr. Hr. Commando za zegar, wyobrażający trzy Gracye zapłacił 100.000 fr. Dawał mu za niego 2 mil. fr. pewien Amerykanin. Za zegar, ofiarowany przez Ludwika XIV. Papieżowi, zapłacono niedawno 140.000 fr., ten zegar został odprzedany za 300.000 fr.; Baron Rothschild posiada komodę a la Ludwik XV. z taflami z serwskiej porcelany; jest ona poprostu bezcenna. Hrabina Béarn za biurko Ludwika XIV. zapłaciła niedawno 150 tys. fr. Najdrożej płacone są od pewnego czasu dywany. Henryk Rotbschild kupił cztery dywany za 650.000 fr. Najdrożej płacą Amerykanie; milioner Pierpont Morgan zapłacił 1,250.000 fr. za gobelin.

Praga—Budapeszt. W dniu dzisiejszym otwartem zostało telefniczne połączenie między Pragą a Pesztem. Jednorazowa, trzy minuty trwająca rozmowa kosztuje 4 korony.

Klęska głodowa zagraża nietylko kilkunastu guberniom w Rosyi południowo-wschodniej i południowej, ale także południowej części Syberyi zachodniej, gdzie zboże zwykle rodzi się dość obficie. We wszystkich zaś okolicach, dotkniętych nieurodzajem — jak donoszą dzienniki rosyjskie — spekulanci zbożowi sztucznie, podnosząc ceny zboża, powiększają rozmiary klęski. W gubernii np. Permskiej ceny zboża skoczyły na 70—100 prc. w porównaniu z cenami zeszłorocznemi.

Bogate pokłady złota odkryto na Wybrzeżu kości słoniowej, za zatoką Gwinejską w Afryce. W Liwerpoolu już zawiązało się towarzystwo z milionowym kapitałem celem ich eksploatowania.

Śmierć kardynała. W Valladolid, w Hiszpanii zmarł d. 29 zm. kardynał-arcybiskup Saragossy, ks. Cascayares y Azara, w 65 roku życia. Po ukończeniu szkół poświęcił się służbie wojskowej. Uczuwszy później powołanie kapłańskie oddał się studyom teologicznym. Arcybiskupem został w r. 1891, a w 4 lata później kardynałem. Na ostatnim konsystorzu mons. Cascayares y Azara oddaną została archidyecezya Saragossy, której jednak nie mógł objąć, gdyż śmierć przerwała pasmo jego żywota. Był to prałat wielkiej pobożności, głębokiej wiedzy i roztropności. Hiszpania przez śmierć tego księcia Kościoła ponosi w obecnej dobie zamieszek antykatolickich — niepowetowaną stratę.

Kościół w Cetynii. W stolicy Czarnogóry położono tymi dniami kamień węgielny pod nowo wybudować się mający kościół katolicki. Kaplica w poselstwie austryackiem okazała się dla licznych tamtejszych katolików niewystarczającą; postanowiono zatem wybudować kościół. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał proboszcz antiwarski, ks. Radicz.

Złota szajka. Znany z wystawnego życia sportsman Hereboudt, rodem z Brukseli, zorganizował w Paryżu klub według tej samej metody, którą wykazał proces t. zw. Harmlosen w Berlinie. Do klubu tego należało kilka osób popularnych na torach wyścigowych, a paradujących tytułami książęcymi, nadanymi im przez cesarza Menelika. Była to formalna szajka dla wyzyskiwania paryskiego świata klubowego. Członkowie spółki żyli na dużej stopie, byli bowiem w porozumieniu z dżokejami, którzy wydawali im tajemnice stajenne i grając z nimi na spółkę, z góry układali wynik biegów. Dla gry hazardowej zakupili osobny jacht. Między ofiarami szajki są między innymi ks. Karagiergowicz i ks. Baryatyński.

Szpicel hakatystów. Z Poznania piszą: Dziś, kiedy jeszcze niewiadomym jest los studentów, oskarżonych o należenie do tajnych związków, mimowoli zwracają wszyscy uwagę na radcę policyjnego Zachera, głównego oskarżyciela w procesie. Że Zacher w policyi poznańskiej objął rolę śledzenia stowarzyszeń polskich, no i naturalnie, gdzie mógł, tam zaznaczał swą obecność przez rozwiązywanie wieców, zabranianie przedstawień amatorskich itd., o tem wszyscy wiedzieli i odpowiednio go traktowali, chociaż pan ten, gdzie potrzeba, układa się jak lis, udając nawet wielkiego przyjaciela Polaków, a czasem nawet ofiarując się z usługami Polakom, aby zadokumentować, że nie jest hakatystą. Nie tak dawno, bo w końcu ubiegłego roku bawił on w sprawach urzędowych w Berlinie i pragnąc zapoznać się z organizacyą polską, był w wszystkich niemal towarzystwach polskich, gdzie go chętnie we wszystkiem objaśniano, a nawet pokazywano mu książki, rachunki itp., dowodząc tem, że stowarzyszenia z czynnościami swemi kryć się nie potrzebują, działając legalnie i w myśl ustaw. To też zbudowany był Zacher Polakami berlińskimi, chwalił ich organizacyę i wyraził się, że chętnie przeniósłby się do Berlina na stałe, bo wówczas i on by miał spokój i Polacy byliby z niego zadowoleni, w tym zaś nieznośnym Poznaniu, hakatyści tak go mordują, że chociażby co chciał dla Polaków uczynić, to nie może; wiecznie ma tylko przykrości, jak tylko nie występuje dość ostro przeciw stowarzyszeniom. Pięknie mówił i miał słuszność, że się zachwycał gościnnością polską, bo jak sam utrzymywał gdzieindziejby mu drzwi ale nie książki pokazano. W zamian jednak wywdzięczył się iście po krzyżacku, oskarżając tem surowiej studentów, ich to bowiem śledził w Berlinie i z nimi pragnął się bliżej zapoznać; to, co jednak w Berlinie uważał za legalne i niewinne, przed kratkami sądowemi przedstawia jako polityczne przestępstwo pierwszego rzędu. Ma racyę p. Zacher, że się chce przenieść z Poznania do Berlina, bo tu już go zbyt poznano i na popularność skarżyć się nie może; ale i nad Sprewą po ostatniej grzecznej wizycie, może rzeczywiście, tak jak sam utrzymywał, w polskich towarzystwach zapoznać się tylko z drzwiami.

Żydzi chińscy. Czy są w Chinach żydzi? Ilu ich jest? Jacy oni i co myślą? Sprawą tą zainteresowała się przedewszystkiem prasa hebrajsko-żydowska, a za nią i wiele innych pism w Europie i Ameryce. Utworzyło się nawet umyślne towarzystwo „Opieki nad żydami chińskimi", które otrzymało przed kilku tygodniami odpowiedź na list, wysłany do tych żydów przez posła wiernego i obeznanego z warunkami miejscowemi. Pierwsza wiadomość o żydach w Chinach wielce senzacyjna, przyszła do Europy z Buenos-Ayres w Argentynie, gdzie „Liga dra Herzla" wystarała się u byłego prezydenta rzeczypospolitej argentyńskiej, generała Bartłomieja Mitre, o listy polecające do bawiącego chwilowo w Buenos-Ayres byłego posła chińskiego w Waszyngtonie, dra Kong-Yi-Longa. Informacye jego dadzą się streścić w zdaniach: „Najwięcej żydów mieszka w prowincyi Ho-nan, w krainie Kai-Tong-Tu, gdzie żyją spokojnie i szczęśliwie. Część ich znaczna mieści się też w pięciu prowincyach, po których płynie rzeka Jang-Tse. W Pekinie jest wielu żydów uczonych i urzędników państwowych. Wielka gazeta pekińska *Si-mon-Chi* (Naród)) ma dziesiątki żydów współpracowników. Uczony profesor uniwersytetu pekińskiego, dr. Tsien-Tsang, jest żydem. Wogóle liczą się w Chinach z żydami. Najwięksi mandaryni utrzymują stosunki z żydami i mają żydowskich zarządzających ich dobrami. Wiele tysięcy żydów służy w wojsku chińskiem, są oficerami i jest nawet kilku generałów żydów chińskich. Żydzi odprawiają niektóre modlitwy w języku chińskim. Mają wszędzie rabina „Futsina" i „Tsung" (zarząd, kahał). Żydzi są wrogami Anglików, bo widzą w nich „niszczycieli Chin". Całe miasta są zamieszkałe wyłącznie przez żydów. Miasto Amo-y liczące około 80.000 mieszkańców, należy w całości do żydów. Miasto Nun Yan-nen, gdzie liczba ludności wynosi przeszło 500.000, jest również zamieszkałe wyłącznie przez żydów. Jest między żydami chińskimi wielu, którzy mówią po angielsku (Fu na-u), włosku (Ta-il-lan), i po niemiecku (Da-u-di). Jeżeli chcecie się z nimi porozumieć, to przyślijcie do mnie listy, a wyprawię je przez ambasadę. Jeśli bowiem poślecie list po raz pierwszy przez Europejczyka, to się was ulękną i nie przyjmą listu. Oni w ogóle nienawidzą misyonarzy, jeszcze więcej niż my, wystrzegają się tych ludzi, jak ognia".

✱

— Słuchaj smarkaczu, jeżeli jeszcze raz uderzysz Manię, to już ja się z tobą rozprawię — rzecze rozgniewany ojciec do Bola.

— To ci dopiero życie rodzinne! — odpowiada Bolo — własnej siostry bić nie wolno!...

---

* **Koncert w Jaremczu** w sobotę 3 sierpnia urządza czwórka artystyczna, złożona z pani Łopatyńskiej, pp. Schlafenberga i Nosalewicza basisty opery nadwornej w Altenburgu, i dyr. Jana Galla. Letnicy i wycieczkowcy ze Stanisławowa Kołomyi, Worochty, Mikuliczyna, Tartarowa, Delatyna i Nadwórnej mogą łatwo korzystać z tego, tak niezwykłego w Jaremczu wieczoru artystycznego, który zapowiada się nader interesująco ze względu na bogaty program i wytrawnych wykonawców.

* **Wycieczkę artystyczną do Sassowa,** w niedzielę urządzają lwowscy koncertanci: pani Łopatyńska, pp. Schlafenberg, Nosalewicz i dyr. Gall. Równocześnie wybiera się liczne towarzystwo ze Złoczowa, dla wzięcia udziału w koncercie, który odbędzie się w sali zakładu kąpielowego p. Weiserów.

Kalendarz.

W piątek dnia 2 sierpnia NPM. Aniel — Ilyi Prep.

Wschód słońca 2 sierpnia o godz. 4 min. 43 zachód o godz 7 min. 28.

W sobotę d. 3 sierpnia Znal. ś. Sz. — Symeona.

Wschód słońca 3 sierpnia o godz. 4 m. 45 zachód o godz. 7 min. 26.

Colosseum i ogród Colosseum od pierwszego sierpnia nowy wspaniały program. Na większe atrakcye świata. *Gertrella* prześliczny akt gimnastyczny. *Mus-Andres* najsławniejsi duetyś i paryscy. *Liane Grossé* tancerka kalejdoskopowa z nowością: Spalenie wdowy Radży na stosie. *Bollero* zwana „damski fregoli". *Aleksander de Toulé* wirtuoz muzykalny. *Francardi* parodysta teatru rozmaitości. *Siostry Pronay* znakomite duetystki. — *Arviela Swenson* swedzka śpiewaczka liryczna. *Amerykański Bioskop*, zachwycające „żywe fotografie" naturalnej wielkości, nowa serya. — *Oteteleschanu*, rumuńska śpiewaczka.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Leczenie słabości.

Idea przedłużenia życia ludzkiego zajmowała po wszelkie czasy umysły ludzkie i powodowała w różnych kierunkach zajmujące badania, wynalazki i doświadczenia. Tu zaliczyć należy w czasach pomroku wiedzy wszelkie eliksiry, cudowne leki, jakoteż próby wytwarzania komunkulusów i automatów.

Gdy zaświtała jasność wiedzy pozytywnej, badania te przeszły w powolne i cierpliwe usiłowania chemików ku wytworzeniu sztucznemu materyi organicznej, ku systematecznemu wzmacnianiu organizmów i leczeniu starości. W najnowszych czasach znane są w tym kierunku badania słynnego profesora Miecznikowa, które ogłoszone przed dwoma laty, wywołały senzacyę we Francyi i za granicą. Próbował on za pomocą właściwego serum niszczyć szkodliwe zarodki w organizmie, a tem samem ułatwić rozwój pożytecznym Serum to jednak okazało się zbyt silnem i wraz ze szkodliwemi niszczyło i pożyteczne komórki organiczne.

Obecnie w instytucie Pasteura pracują ze szczęśliwym skutkiem nad wydoskonaleniem tej metody. Jeżeli uda się wzmocnić szlachetne tkaniny organizmu ludzkiego, jako to wątrobę, płuca mózg i t. d... używając dla każdej z nich specyalnego serum, wówczas nadwerężona przez zużycie organizmu równowaga międzykomórkowa, zostanie przewrócona i starość, a wraz z nią cały szereg dolegliwości, wysunięty zostanie do granic o wiele dalszych, niż obecnie.

Na tych to ważnych doświadczeniach opiera się zajmujące dzieło wydane w ostatnich czasach przez Jana Finota p. t. „La Philosophie de la longévité". Obszerne sprawozdanie z książki tej podaje korespondent paryzki *Gazety lwowskiej*. Owóż p. Finot na podstawie faktów historycznych i danych biologicznych dowodzi, że 150 lat — to normalna granica życia ludzkiego odpowiednio do właściwej człowiekowi z natury siły żywotnej i że granicy tej ludzie z łatwością dosięgnąćby mogli, wiodąc tryb życia, w którym usuniętoby wszelkie niekorzystne, a umożliwiono korzystne warunki.

Po przeżyciu zaś swego normalnego czasu musiałby człowiek z naturalną konsekwencyą odczuć pragnienie spoczynku, podobnie jak po dostatecznem odżywieniu się odczuwa nasycenie, lub po całodziennej pracy odczuwa senność. Śmierć wówczas byłaby pożądaną i przestałaby być zmorą, ciążącą nad życiem ludzkiem i psującą jego wesołe momenty.

W spełnieniu zapowiedzi danej przez tytuł dzieła, autor uwzględnia człowieka jako całość i wskazuje nietylko na fizyczne, ale i na duchowe warunki sprzyjające długowieczności. Żyjąca bezustannie w człowieku świadomość konieczności umierania i trwoga przed śmiercią w znacznej mierze przyczyniaja się do skrócenia życia ludzkiego.

Celem osłabienia tej trwogi, Finot stwierdza w nader wymownych wywodach, iż śmierć we właściwem tego słowa znaczeniu nie istnieje dla ducha ludzkiego.

Życie zbiorowe rozpada się na niezliczoną ilość żyć pojedynczych. Z żywością i barwnością iście artystyczną autor kreśli żywot tych istot mikroskopijnych, które kolejno i grupami kontynuują życie nasze pod ziemią, rodzą się, kochają, rozmnażają i giną, powtarzają w skróceniu przebieg życia ludzkiego po milion razy. Zbyt jednak silnie zakorzeniony jest w umyśle naszym wstręt do pojęcia gnicia ciał organicznych, iżby opis ten, pomimo swych zalet, potrafił wytępić go zupełnie.

Sztuki piękne.

* **Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury**. Otrzymujemy następującą odezwę od tymczasowego komitetu nowo powstającego w Krakowie tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury, który się składa z pp. prof. Sokołowskiego, Władysława hr. Stadnickiego, Michała hr. Dzieduszyckiego, prof. Wyczółkowskiego, Ludwika hr. Dębickiego, Felixa Kopery, dyrektora Muzeum Narodowego, Stanisława Cerchy, Konrada Lepszego, Pagaczewskiego, Antoniego Wysockiego, M. Bronickiego, W. K. Karpińskiego, hr. Miączyńskiego i J. Chrzanowskiego. Ponieważ tak wielka ilość zabytków i pamiątek naszej przeszłości pozostaje w zaniedbaniu, wskutek braku stosownej opieki i środków materyalnych, zakładamy Towarzystwo pod wyżej wymienioną nazwą, któreby rozgałęziwszy się po wszystkich częściach Polski a nawet po całym świecie mogło utrzymywać w należnym stanie i ratować od zagłady pamiątki naszej przeszłości. Najpierwszem zadaniem Towarzystwa jest zinwentaryzowanie i zebranie wiadomości o wszystkich pozostających w zaniedbaniu pamiątkach polskich

Rozumiemy, że zadanie, jakiego się podejmujemy jest nadzwyczaj wielkie, a więc i środków potrzeba odpowiednich, nie wątpimy jednak, że cały naród polski udział w tem weźmie, i że przy wytrwałości i pracy cel zostanie osiągnięty. Prosimy więc wszystkich Polaków wogole, a w szczególności panów uczonych, archeologów, artystów, miłośników archeologii i sztuki polskiej, aby zechcieli przystąpić do Towarzystwa. Wszystkich, pragnących zostać członkami Towarzystwa, zapraszamy na walne zgromadzenie, na którem będzie wybrany Wydział. Posiedzenie to odbędzie się zaraz po zatwierdzeniu statutów przez namiestnictwo; czas i miejsce zostaną ogłoszone w dziennikach.

* **Pamiętniki króla szwedzkiego**. Król Oskar spisał w języku francuskim pamiętniki z doby swego panowania. Praca ta drukuje się teraz u Fasqualle'a w Paryżu; obejmie ona 300 stron w 2 tomach. Jak donosi *Gaulois* nakładca wypłacił królowi-autorowi 100.000 franków za pierwszych 10.000 tomów. Ponieważ utwory wybitnych pisarzy we Francyi odbija się zazwyczaj w ilości około 100.000 egzemplarzy, wynika z tego, że król Oskar otrzyma znacznie większe honoraryum.

* **Literatury naukowej polskiej katalog** (*Cathalogue of the polish scientific literature*) rozpoczęła tymi dniami wydawać zeszytami komisya bibliograficzna wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii umiejętności w Krakowie. Ma to być wydawnictwo pomocnicze dla „Katalogu międzynarodowego literatury naukowej", powstającego obecnie w Londynie, dzięki współdziałaniu wszystkich narodów ucywilizowanych. Wydawany w Krakowie katalog regestruje wszystkie oryginalne prace naukowe polskie, oraz ukazujące się polskie tłumaczenia z języków obcych. Następujące gałęzie nauki są przedmiotem katalogowania: Matematyka czysta, mechanika, fizyka, chemia, astronomia, meteorologia (z nauką o magnetyzmie ziemskim), mineralogia, geologia, geografia (matematyczna i fizyczna), paleontologia, biologia, botanika, zoologia, anatomia człowieka, antropologia, fizyologia i bakteryologia. Obok nazwiska autora i tytułu dzieła podany jest przy każdem francuzki jego przekład.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę „Zgrzebna koszula" sztuka w 4 ak. K. Karlweisa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W wojskowej szkole pływania w parku krakowskim utonął w środę przed południem kapral artyleryi.

— Ma do Krakowa przybyć jenerał major wojsk angielskich Coleridge, po 8 dniowym pobycie w Warszawie.

— Krakowski chór akademicki wrócił wczoraj do Krakowa z wycieczki po zdrojowiskach galicyjskich, gdzie z powodzeniem dawał koncerty; szczególnie w Krynicy i Zakopanem koncerty cieszyły się licznym udziałem publiczności.

Telegramy i telefonematy.

Zgon Szilagyego.

Budapeszt 1 sierpnia. Pogrzeb Szilagiyego odbędzie się na koszt państwa. — Rada ministrów uchwaliła wnieść dla Szilagyego grobowiec honorowy a to tuż obok mauzoleum Deaka.

Budapeszt 1 sierpnia. Telegram wysłany z kancelaryi gabinetowej do prezesa gabinetu Szella wypowiada najgłębsze współczucie monarchy z powodu zgonu Szilagyiego. W telegramie powiedziano między innymi, że monarcha zachowuje w życzliwej pamięci przywiązanie zmarłego do tronu i te znakomite usługi, jakie oddał monarchii i ojczyźnie. Pogrzeb odbędzie się w piątek popołudniu.

W Chinach.

Szangaj 1 sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że powrót dworu cesarskiego do Pekinu jeszcze nie tak prędko nastąpi. Dekret cesarski zapowiadający powrót, jest tylko podstępem, zmierzającym do podejścia mocarstw. Zacofani Chińczycy nie chcą pozwolić dworowi powrócić do Pekinu. Urzędnicy chińscy udali się z Pekinu potajemnie do Singanfu.

Anglia i Transvaal.

Laurenco Marquez 1 sierpnia. Oddział Boerów z dwoma działami przekroczył granicę i wszedł na terytoryum portugalskie Boerowie obozują koło miejscowości Gunek. Wysłano już tam 500 żołnierzy portugalskich a dziś rano wyrusza artylerya. Nadto jest jeszcze 300 żołnierzy na wypadek, gdyby Boerowie nie chcieli się poddać.

Różne.

Londyn 1 sierpnia. W izbie gmin postawił wczoraj Balfour rezolucyę, aby marszałkowi Robertsowi wyznaczyć dotacyę w sumie 10.000 funtów szterlingów. Uzasadniając rezolucyę sławił Balfour wielkie zasługi Robertsa w południowej Afryce. Dep. Campbell Bannermann popierał rezolucyę, natomiast Dillon oświadczył się przeciw niej, naganiając postępowanie Robertsa i czyniąc mu z tego przedewszystkiem zarzut, że kazał palić i niszczyć farmy Boerów. Ostatecznie po dłuższej dyskusyi rezolucyę przyjęto.

Berlin 1 sierpnia. Były pruski minister wyznań Bose umarł.

Rzym 1 sierpnia. Tutaj, dalej w Velletri, Casino, Rocca di papa, Portici, Padua zauważano lekkie trzęsienie ziemi a w Averrano i Settefrati silne.

Kadyx 1 sierpnia. Obie eskadry niemieckie, niezatrzymując się w żadnym z portów, odpływa wprost do Niemiec.

Paryż 1 sierpnia. „Figaro" donosi, że Jezuici postanowili nie żądać od rządu francuskiego autoryzacyi dla swego zakonu. Większa część Jezuitów zamierza wyemigrować z Francyi i oczekiwać za granicą pomyślniejszego ukształtowania się stosunków.

Petersburg 1 sierpnia. Ministerstwo oświaty zezwoliło, aby od przyszłego roku szkolnego utworzone zostały na próbę przy niektórych zakładach naukowych szkolne kasy oszczędnościowe na wzór istniejących w Niemczech.

Konstantynopol 1 sierpnia. Austrowęgierski ambasador br. Calice był dziś u sułtana na posłuchaniu. Ambasador zawiadomił sułtana o przybyciu podarunku cesarza Franciszka Józefa, ofiarowanego sułtanowi.

Konstantynopol d. 1 sierpnia. Międzynarodowa rada sanitarna zarządziła poddawanie lekarskiemu zbadaniu wszystkich odjeżdżających z Konstantynopola oraz dezynfekcyonowanie ich pakunków w porcie konstantynopolitańskim. Policya jednak sprzeciwiła się tym zarządzeniom, twierdząc, że są niemożliwe do przeprowadzenia. W sprawie tej trwają jeszcze pertraktacye między radą a policyą.

Dział ekonomiczny.

„Tow. Trebertroknung" wystąpiło do prezesa rady nadzorczej tegoż Towarzystwa Sumpfa z pretensyą 50 milionów marek.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 1 sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 627·50, węg. zakładu kredyt. 636·—, Anglobanku 269·50, Unionbanku 530·—, Banku dla krajów koronnych 401·—, Bankvereinu 458·1/2, Bodencreditu 856·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 631·1/2, kolei południowej 89·—, tramwaju A. 230·—, B. 226·—, kolei Elbethal 484·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 414·50, Rima Muranya 439·— praskiego towarz. żel. 1590 fabryki broni 265·—, tureckie tytoniowe 282·—, oblig. węg. indemniz. 92·30, renta majowa 99·—, austr. renta koronowa 95·80, węg. renta koronowa 92·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·20, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99·60, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 97·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·50, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 99·—, marki 117·25, ruble 258·—.

— **Frankfurt** d. 1 sierpnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 197·80, Kolej państwowa —·—. Alpiny 170·90, Disconto 177·50, Laura —·—.

— **Berlin** 1 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 1 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·17. Mąka 27·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 1 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 6·80 do 7·50. żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto gotowe na terminy 5·80 do 6·10, owies obroczny gotowy 5·90 do 6·50, owies na terminy 4·90 do 5·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·90, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·80 do 8·20 koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 12·—, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 15·25 do 15·75, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 1 sierpnia. Cukier (spokojnie) 23·25 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silny) 40·80 do —·—.

Wiedeń dnia 1 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·59 do 8·61 na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·28 do 8·29, żyto na wiosnę 7·38 do 7·40, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·12 do 7·13, kukurudza na maj-czerwiec 5·45 do 5·46, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·54 do 5·56, na wrzesień-październik 5·66 do 5·67, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·65 do 6·66, rzepak na sierpień-wrzesień 14·05 do 14·20, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: gorąco.

Budapeszt dnia 1 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·44 do 8·45, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·08 do 8·09, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·75 do 6·76, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·31 do 6·33, kukurudza na lipiec 0·— do 0·—, na sierpień 5·25 do 5·26, na maj (1902) 5·16 do 5·17, rzepak na sierpień 13·35 do 13·45.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: gorąco.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. p. sala VIII. między 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

20

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

— No, jeśli pani polubiłaś ten dom i mrs. Rayner...

— Nie, wcale jej nie polubiłam — przyznałam się otwarcie.

— No, to może małą Alicyę, lub jej siostrzyczkę? Kogoś musiałaś pani tu polubić, bo w innym razie byłabyś już dawno stąd wyjechała — powiedział tak ostro, że mnie to cokolwiek uraziło.

— Tak, lubię ten dom mimo wilgoci, i ogród, i Alicyę i Janę, dobrą, uprzejmą służącę i mr. Raynera, — odpowiedziałam przekornie.

Mr. Reade kręcił nerwowo swoją szpicrózgę.

— Powiadasz pani, że lubisz także mr. Raynera! A ja go nie cierpię. On wydaje mi się uosobieniem wszystkiego najgorszego — zimnym egoistą bez serca.

Zastanowił mnie nieco ten sąd o człowieku, którego szanowałam, za jego przychylne postępowanie ze mną i nie mogłam pozwolić na to, żeby go poniżono w moich oczach bez przyczyny.

— Nie możesz go pan tak dobrze osądzić, jak ja, która żyję w jego domu — odpowiedziałam zimno. — Czy jest złym dla innych ludzi, o tem nie mogę wiedzieć. To jednak, o czem wiem dokładnie, jest zupełnem przeciwieństwem pańskiego sądu. Wiem, że mr. Rayner jest dobrym mężem, ojcem i chlebodawcą!

— Co? Dobrym mężem, mówisz pani? Ja nie nazywam to dobrocią, jeśli zamyka swą żonę w najwilgotniejszym kącie tej zgniłej nory, że biedna kobieta wygląda jakby duch bezkrwisty, a on rozszerza bezczelne kłamstwa o tragicznych przyczynach jej wyglądania.

— O czem pan myślisz? — Jakie kłamstwa?

— A historya, którą panią onegdaj uraczył? Komu innemu nie byłby się odważył zapewne jej opowiadać, ale zawiódł się srogo, bo nie spodziewał się, że pani opowie mnie o tem.

— O chciałabym, żebym tego nie była uczyniła — zawołałam oburzona. — Pan znasz państwa Raynerów od trzech lat dopiero, t. zn. odkąd tu zamieszkali, i mówisz, że on rozszerza kłamstwa, chociaż nie możesz pan tego poprzeć żadnym dowodem!

— Rzeczywiście, nie mam żadnych dowodów, oprócz własnego sądu, — odpowiedział rozdrażniony. — Ale wiem o tem na pewno, że on zabija swą żonę tak samo, jakby ją zatruwał powolną trucizną.

— Jak pan możesz mówić coś podobnego? — zawołałam rozdrażniona. — Pan nie masz prawa powtarzać niesprawiedliwych plotek o człowieku, którego jedyną winą jest lekceważenie opinii sąsiedzkiej, zajmowanie się grą na skrzypcach i wyścigami.

— Gdyby nie czynił nic innego, to zapewniam panią, miss Christie, że nie brałbym mu tego wcale za złe. Musisz mi pani jednak przyznać, że człowiek żyjący od trzech lat w jego sąsiedztwie może go znać lepiej, od młodziutkiej, niedoświadczonej panienki, znającej go od miesiąca, przed którą on stara się zawsze okazać w najlepszem świetle.

— Nie, nie można osądzić sprawiedliwie człowieka, którego się nie widziało w pożyciu domowem. Ja widziałam mr. Raynera w kole jego rodziny, grałam z nim, odbywałam z nim długie rozmowy na spacerach; poznałam go więc lepiej od pana, znającego go wyłącznie powierzchownie.

Mr. Reade wyprostował się nagle, a krew uderzyła mu do twarzy. Oziębłym tonem mowy starał się pokryć silny gniew.

— O bezwątpienia, pani znasz go o wiele lepiej odemnie. Nie grałem z nim nigdy, nie spacerowałem, a długie rozmowy wcale mnie nie zachwycały. Naturalnie, że i on nie starał się olśniewać mnie podobnie jak panią, swoim błyskotliwym dowcipem.

Mówił tak ironicznie, że gorąca krew uderzyła mi do twarzy. Nie mogłam nic odpowiedzieć, bo mi głos zamarł w krtani, dlatego odwróciłam się bez słowa pożegnania i oddalałam się z niemym żalem w sercu. On postępował ze mną skruszony, prosząc o przebaczenie, byłam jednak tak rozgniewaną, że nie mogłam ani darować, ani słuchać dalszej mowy.

— Zostaw mnie pan w spokoju, — zawołałam — nie chcę nic więcej słyszeć. — Skręciwszy w boczną ścieżkę, wracałam do domu.

Na szczęście udało mi się powstrzymać łzy, mogłam więc natychmiast wrócić do salonu, zanimby się zaczęli dziwić długiej nieobecności. Mrs. Rayner powiedziała mi, że mrs. Manners prosi ją o fanty, do mającego się odbyć bazaru — który stanowił zawsze najmilszą rozrywkę przy zakończeniu roku szkolnego — a do którego sporządzałyśmy wzmiankowane fanty. Otóż, ona prosiła obecnie, żeby je nadesłać w ciągu tego tygodnia.

Zapytywała także, czy mis Christie nie zechciałaby się zająć rozprzedażą tychże, i czy w razie przychylnej odpowiedzi, nie pofatygowałaby się do niej, w następnym dniu, celem dokładniejszego omówienia sprawy.

Byłam naturalnie zachwyconą zdarzającą się rozrywką; i chociaż mr. Rayner przedstawił mi, że nic tam nie będę widziała prócz starych wieśniaczek, obracających w swych brudnych rękach wszystkie te zgrabne rzeczy przezemnie sporządzone, których w końcu nie raczą nawet kupić, oraz przyjemności oblania gorącą herbatą mej sukni przez niezgrabne dzieci, jeśli zdecyduję się wziąć udział w zabawie, nie dałam się jednak odstraszyć i chętnie przystałam.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze“:

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy. Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bortometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospiesz.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·02	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w dniach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.